

Audycja nr.221 Temat: "Wspomnienia o Wielkanocy". 28.03.2020

W programie religijnym „Wczoraj, dziś i na wieki” miłych słuchaczy witają Przemysław Merski, Ireneusz Kołacz i Tadeusz Żurek, którzy przygotowali dzisiejszy program. - Zbliża się czas, kiedy będziemy wspominać śmierć Jezusa, Syna Bożego i właśnie w dniu dzisiejszym zajmujemy się tym tematem. - W życiu chrześcijan są, co najmniej dwa wielkie święta w roku, które kierują uwagę wierzących w stronę Bożych darów. Przez długi okres czasu trwały spory o to jak powinna wyglądać kwestia ich ważności, któremu z nich przyznać priorytet. O ile nam wiadomo, nie ustalono tego do końca, bo każdego przekonywały inne argumenty, a więc wybór dokonywany był osobiście. - Chciejmy się zastanowić nad tym przez chwilę. - Bóg jest dawcą wszelkiego dobrego daru, co wyraźnie stwierdza apostoł św. Jakub pisząc: „*Wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia na wstecz się wracającego*” Jakuba 1: 17.

Pośród rozlicznych darów Bożych, najcenniejszym dla nas jest dar życia Jego Syna Jezusa Chrystusa. Ludzie często naśladową Pana Boga w dawaniu i pomimo swego samolubstwa potrafią obdarzać się nawzajem. Oczywiście motywy takich działań bywają jednak bardzo różne. Czy nie zdarzyło się wam dostać rzeczy, z którymi nie bardzo wiedzieliście, co zrobić? Często oddajemy innym rzeczy, których wartość nie ma dla nas większego znaczenia, rzeczy zbędne, za duże, za małe, stare, niemodne, niepotrzebne, nie lubiane... Z Bogiem było inaczej, ponieważ On darował nam kogoś, kto był mu najbliższy, najdroższy, zawsze posłuszny i żeby w ogóle zrozumieć, co krył w sobie ten aspekt Bożego planu musimy pomyśleć o harmonii i zażyłości, które łączyły od zawsze te dwie święte i wspaniałe istoty. Trzeba nam spróbować wyobrazić sobie, co czuł Bóg Ojciec, gdy widział wszystko, co niesprawiedliwi ludzie czynili z Jego Synem.

Bóg nasz nie jest pozbawiony uczuć, chociaż z pewnością odczuwa inaczej niż człowiek stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Biblia mówi o tym wprost, lub używając obrazów i metaforycznego języka. Już stosunkowo niedługo po tym, jak grzech pojawił się na świecie, nieprawość rozrosła się do takich rozmiarów, że Bóg obserwując poczynania ludzi „bolał nad tym w sercu swoim” 1 Mojż. 6: 6. Bogu nie była obojętna cała niegodziwość dziejąca się na ziemi i patrzył na nią ze smutkiem, ale nie było ratunku. W potopie ocalała tylko jedna rodzina, by znów rozrodzić się na ziemi. Mijały wieki, a Pan Bóg pamiętając o swoim stworzeniu posyłał przez proroków obietnice. W końcu wypełnił się czas i na ziemię przyszedł Jezus, którego Pan Bóg obdarzył tak wielkim zaufaniem, że powierzył Mu misję odkupienia upadłego człowieka. Logos, (SŁOWO) niebiańska chwalebna istota, przez którą powstały wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne, zgodziła się zrezygnować z niebiańskiego splendoru, opuścić swe mieszkanie w niebie i urodzić się, jako doskonały człowiek w skromnej rodzinie bogobojnej Marii.

Wszyscy znamy ewangeliczne zapisy Jezusa życia, nauki i cudów. I oto misja Jezusa po 3,5 latach ma się ku końcowi. Wrogie nastroje w Jerozolimie roznieczone przez zazdrosnych o popularność Jezusa przywódców religijnych sięgają zenitu. Jeden z dwunastu Jego apostołów dopuszcza się haniebnej zdrady, a Pan spokojnie oddaje się w ręce swych oprawców. Następuje szybki, groteskowy sąd, a wszelkie poniżenie, jakie tylko można sobie wyobrazić znajduje swój finał na pobliskim wzgórzu, na którym wzniesiono trzy krzyże. Jakie przesłanie płynie dla nas z tego wydarzenia? Czy często o nim myślimy? Czy odczuwamy wdzięczność za to, co dobry Bóg, Autor wielkiego planu zbawienia, tak przyjaznego dla człowieka, uczynił dla nas? - Czy rozważamy, jakim kosztem w tym planie uczestniczył

Jezus i czy pytamy samych siebie, czym sami powinniśmy się odwzajemnić, skoro Bóg i Jezus darowali nam tak wiele? - Jedno czyste, bezgrzeszne i doskonale życie Jezusa było warte o wiele więcej niż miliardy istnień skażonych grzechem ludzi.

Adam, pierwszy człowiek, który przestąpił Prawo Boże, został odkupiony za bardzo wielką cenę. Gdy uważnie czytamy te części Ewangelii, które dotyczą okoliczności śmierci i zmartwychwstania naszego Pana, dochodzimy do wniosku, że Pan Bóg dostarczył kilku szczegółów, a przez to wskazał nam, czym dla Niego była ta śmierć. Pierwszym z nich jest wzmianka o zapadnięciu ciemności trwającej długie trzy godziny. Czy zastanawialiście się, dlaczego? - Wszyscy wiemy, że zjawisko zaćmienia słońca może zajść jedynie wtedy, gdy księżyc znajdzie się w odpowiedniej pozycji względem słońca. Podczas Paschy była pełnia księżyca, a zatem ze względów fizycznych w ogóle nie było to możliwe. Uczni potrafili wyliczyć porę i czas trwania zaćmienia na wiele lat do przodu. Jest nawet spodziewanie, że to najbliższe, wydarzy się za około 200 lat będzie trwać ponad 7 minut. Ta trzygodzinna ciemność towarzysząca ukrzyżowaniu z pewnością nie była naturalna, **była cudem** i miała swe znaczenie.

Spójrzmy na ten fakt z kilku stron: Prorok Amos zapisał takie słowa: „*A dnia onego, mówią panujący Pan, sprawię, że słońce zajdzie o południu i przywiodę ciemność na ziemię w dzień jasny*” Amos 8: 9. - Być może w ten sposób Pan Bóg pokazał pozorne zwycięstwo sił ciemności i zła? - Sam Jezus powiedział faryzeuszom: „*Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie; ale ta jest ona godzina wasza i moc ciemności*”. Łuk. 22: 53, ale wcześniej upewnił uczniów: „*Już dalej z wami wiele mówić nie będę; albowiem idzie księżę świata tego, a we mnie nic nie ma*” Jan 14: 30. Istotnie, Pan Jezus nie miał nic wspólnego z księciem obecnego świata, szatanem. Gdyby przeciwnik Boży wiedział, że złożony okup w zasadniczy sposób posunie do przodu cały plan Boży, że będzie stanowił punkt zwrotny i prawem wymaganą podstawę powrotu człowieka do społeczności z Bogiem, z pewnością starałby się ze wszystkich sił nie dopuścić do tego, by Jezus umarł... Wydawało mu się, że doprowadzając do śmierci Jezusa zniweczy na zawsze Boży zamiar. Jak bardzo się mylił! - Przecież ta śmierć właśnie była wielkim triumfem nad szatanem, który miał władzę śmierci przez grzech. To dzięki tej ofiarniczej śmierci Jezus może przyprowadzić ludzi z powrotem do życia! - **Co za wspaniała wiadomość!**

Innym aspektem zapadnięcia ciemności była potrzeba, by Jezus znalazł się na chwilę w dokładnie takim samym położeniu jak grzeszny, pozbawiony kontaktu z Bogiem człowiek. Zaiste, była to najczarniejsza chwila w całym życiu Jezusa, gdy dał się słyszeć Jego przejmujący głos: „*Boże mój! Boże mój! Czemuś mnie opuścił?*” Mat. 27: 46. - Czyż to nie dotkliwe poczucie osamotnienia, smutku i bólu, kazało Jezusowi wołać Boże a nie Ojciec mój? - Ale i Pan Bóg nie mógł patrzeć na konanie Tego, w którym miał swe upodobanie i dlatego zakrył oblicze swoje. Takie uczucie najlepiej chyba zrozumie każdy kochający rodzic, bo wie, jak trudną rzeczą jest patrzeć na śmierć własnego dziecka. Innym szczegółem, o którym czytamy przy końcu Ewangelii jest rozerwanie zasłony oddzielającej miejsce święte od najświętszego w świątyni Jerozolimskiej. Zasłona ta była bardzo masywna, wysoka i gruba na kilka cali. W momencie śmierci Jezusa, pękła na dwie połowy, ale ciekawym jest to, że pękła od góry aż po sam dół. Kierunek rozerwania wyklucza udział człowieka.

Nawet gdyby człowiek mógł uczynić coś podobnego, uczyniłby to zapewne odwrotnie, rozcinając ją od dołu w górę. W fakcie tym znów została zmanifestowana ingerencja Boża i tak jak w przypadku nagłego zapadnięcia ciemności, wydarzenie to spowodowało

zadziwienie i strach ludzi. Dodatkowo dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, kruszące skały i zwiastujące zbliżający się wielki kryzys w życiu wybranego narodu, ostateczne pokonanie go przez Rzymian i długotrwałą diasporę. Wszystko to sprawiło, że nawet setnik rzymski, człowiek postronny i poganin, z urzędu obecny przy egzekucji wydał tak wymowne świadectwo: „**Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym**” Mar.15: 39. Tak oto dokonała się wielka sprawa, zbawienie człowieka. O tym godzi się wspominać z nabożnym szacunkiem. Mogłoby się wydawać, że to żalony koniec Proroka i Nauczyciela, którego umęczone ciało pośpiesznie zdejmują z krzyża.

W pogrzebie uczestniczy zaledwie kilka osób, ale wszystko odbywa się jak należy według żydowskiego zwyczaju i Bożego nakazu: W dzień śmierci Jezusa. To zdumiewające, jak Pan Bóg zadbał o każdy szczegół, bowiem i w tej chwili wypełnia się właśnie przed wiekami wyrzeczone proroctwo: „**Który to lud podał niezbożnym grób jego, a bogatemu śmierć jego, choć jednak nieprawości nie uczynił, ani zdrada znaleziona jest w ustach jego**” Izaj. 53: 9. - Józef z Arymatei, człowiek zasobny i szlachetny, skrycie sprzyjający Jezusowi prawdopodobnie nie wiedział, że właśnie jego użyje Bóg, by dokonał ostatniej posługi dla swego Jednorodzonego Syna. Gdy zabrakło uczniów, znalazł się ktoś, kto zakupił wonności, zawinął ciało w prześcieradło i ułożył Jezusa we własnym grobie, a czyniąc to pogodził się z tym, że nie będzie mógł obchodzić nadchodzącego święta, bowiem stał się rytualnie według Zakonu nieczysty poprzez kontakt z umarłym. - Nastał sabat, grób zabezpieczono, żeby nikt nie wykradł martwego ciała Jezusa... Historia ta jednak ma radosne zakończenie, w istocie, nie był to koniec, a dopiero początek! Wcześniej rano na trzeci dzień Jeruzolimę obiegła wieść, że oto grób okazał się pusty!

Nie było przecież możliwe, by śmierć zatrzymała króla życia. Przekonali się wkrótce o fackie tym bliscy Jezusowi, Jego apostołowie, uczniowie, i niewiasty, które często usługiwały Mu, czym tylko mogły. - Ciekawy jest zapis wizyty Piotra i Jana w grobie, oni zostali powiadomieni przez niewiasty, (pierwszych świadków zmartwychwstania) i razem pospieszili do ogrodu, w którym był grób. - Jan, młodszy z nich, wyprzedził Piotra i pierwszy stanął u grobu, zajrzał do środka, ujrzał prześcieradło, ale nie wszedł. Potem dotarł zasapany Piotr, ten wszedł od razu i zobaczył tylko same prześcieradła leżące „**I chustkę, która była na głowie jego, nie z prześcieradłami położoną, ale z osobna na jednym miejscu zwiniętą. Potem wszedł i on drugi uczeń, który był pierwszej przyszedł i ujrzał a uwierzył**” Jan. 20: 7-8. - Jaki więc dowód przekonał Jana, że jego umiłowany Pan żyje, że nikt Go nie wykradł? – Wystarczył jeden logiczny drobiazg: Czy ktoś, kto okrada grób starannie składa chustę na innym miejscu i zostawia po sobie porządek? - Nie, to nie mogła być żadna kradzież! Pan wstał prawdziwie, jak zapowiedział i próżno Go szukać między umarłymi. - My mamy dziś tak wiele pewnych, pisanych świadectw, chciejmy im wierzyć, a Pan niech nam w tym błogosławi. I tą nadzieją kończymy dzisiejszy program i zapraszamy wszystkich naszych miłych słuchaczy ponownie w czwartą sobotę następnego miesiąca. Dobranoc państwu.